Nr. 32. Lwów, dnia 22. września 1911. Rok V.

JEDNOŚĆ

PISMO POŚWIĘCONE SZERZENIU MYŚLI POLSKIEJ WŚRÓD ŻYDÓW.

REDAGUJE KOMITET.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, ul. Akademicka l. 12 II. p. — Nr. telefonu 1375. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. — Numer pojedynczy 20 hal OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 hal za miejsce wiersza petitowego. — Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Akademicka 12 II. p.) i wszystkie biura dzienników.

⋙ WYCHODZI W PIĄTEK. ⋘

TREŚĆ:

Kwestya żydowska u nas coraz żywiej domaga się jasnego sformułowania. Z jednej strony pyta społeczeństwo polskie, coraz częściej: czem właściwie są żydzi? Co sądzić o polskości żydów? Z drugiej wśród żydów wyłaniają się z obojętnej dotąd wielkiej masy skrajnie przeciwne światopoglądy zasadn'cze: polski i narodowo żydowski z ws zystkimi odcieniami.

Jeszcze n ie ułożyła się kwestya jeszcze chaos pojęć i zapatrywań uniemożliwia nietylko rozwiązanie, ale choćby sformułowanie jej, a jednak jeden objaw jest widoczny: potrzeba postawienia zasady jednej, pewnej, stałej jako podstawy stosunku żydów do społeczeństwa polskiego.

Powoli wprawdzie, ale wyraznie maleje obojętna dla sprawy masa społeczna jedna i druga na rzecz przedstawicieli określonych zasad i dążeń, a i w tych masach obojętnych instynktownie niemal nurtuje przekonanie, że taki stan rzeczy, jak obecnie a la longue trwać nie może.

W różnych czasach i różnych miejscach, w czasie wyborów i w pojedynczych powiatach i gminach zawierane pakty, zmienne, jak zmiennym jest starosta, czy prezes kahału, łatały przez cztery dziesiątki lat to niesłychanie doniosłe zagadnienie, które dziś wreszcie uznano za doniosłą polską kwestyę.

Łatano więc kwestyę żydywską długie lata i dziś, kiedy wszyskie społeczeństwa dążą nadewszystko do formacyi społecznych i narodowych o jasnych niezmąconych i niewątpliwych konturach — i dziś jeszcze jakże trudno się rozstać z tem wygodnem: „laissez faire, laissez aller".

Zepchnąć tę trudną, drażliwą nieraz kwestyę na dalsze pokolenia, a na teraz wiedzieć od wypadku do wypadku „z kim żydzi pójdą" — oto złota droga pośrednia, co wiodła po przez trudności kwestyi żydowskiej wygodnie bez trudów, bo zawsze do niedalekiej mety.

I tak od rogatki do rogatki, od postoju do postoju — tak po staroświecku, niby starej daty szlachcic z arendarzem... Że tu i ówdzie jakiś karambol się zdarzył, że jedna lub druga strona nie dopisała — to powodowało co najwyżej chwilowe zaburzenie na danem obejściu, ale nie zacieralo wygodnej drogi.

Aż tu droga się urwała.

Przyszłe czasy nowe.

Społeczeństwo nasze, jak zresztą i inne, a może nawet jeszcze intenzywniej — niby śladem szalonego postępu techniki komunikacyjnej — przebiega w ostatnich latach ogromne przestrzenie na nowej, szerokiej jasnej drodze uświadomienia — ku odrodzeniu.

Tej drogi łatać nie można; musi ona być jednolitą niezniszczalną, musi mieć budowę trwałą — zasadę.

Tak w wszystkich zagadnieniach naszych, tak i w kwestyi żydowskiej. Nie może bowiem ustosunkowanie się różnych mas społecznych, wśród siebie żyjących zależeć od dorazowych od wypadku do wypadku zawieranych układów.

Świadome siebie i celu do którego zmierza społeczeństwo nie może milczeć na pytanie: czy istnieje stała podstawa stosunku milionowej niemal rzeszy w znacznej części obcej — do społeczeństwa, a jeśli istnieje, to jaką jest ta podstawa?

Czy wolno bowiem ten stosunek uzależniać od szeregu dorazowych kontraktów, czy nawet bardzo udałych nieraz transakcyi — opatrzonych jednak z natury rzeczy w klauzulę zacieśnienia, lub rozluźnienia stosunku czy nawet wypowiedzenia?

A to pytanie coraz częściej i coraz natarczywiej zadaje sobie u nas każdy Polak, każdy, bez względu na wyznanie, ale z tych, co stanęli ponad masą obojętną, chrześcijańską czy żydowską.

My na to pytanie odpowiadamy:

Podstawa sformułowana jasna jeszcze nie istnieje, ale istnieje wytyczna, a jest nią:

P o z y s k a n i e m a s ż y d o w s k i c h d l a p o l s k o ś c i.

Z tą odpowiedzią nie jesteśmy odosobnieni.

Najlepsi w Polsce historycznej i dzisiejszej i w imię dobra Polski i w imię dobra współwyznawców tak to pytanie rozstrzygnęli.

I gdyby tylko szło o nas i tych nieobojętnych wśród Polaków, co tak samo myślą, nie byłoby tej „kwestyi".

B o j e s t e ś m y P o l a k a m i b e z ż a d n y c h z a s t r z e ż e ń i b e z w z g l ę d u n a w a r u n k i p o l i t y c z n e i s p o ł e c z n e, b e z w z g l ę d u n a n a s t r ó j t e j, c z y o w e j s t r o n y.

Ale poza nami jest jeszcze masa, której okres jednego pokolenia mimo nadania obywatelstwa n i e d a ł u o b y w a t e l e n i a.

A że ekonomicznie nic węzłów nie ścieśniło, że kulturalnie ostatnie dopiero czasy działają, że politycznie pakty i układy demoralizowały, więc nie ma dotąd uobywatelenia mas żydowskich w duchu narodowym polskim, niema unarodowienia.

Ten objaw z przykrością widzimy i podzielamy wątpliwości społeczeństwa polskiego co do polskości o g ó ł u żydów.

Co do polskości — ale nie co do możności pozyskania tych rzesz dla myśli polskiej.

Masa żydowska polską nie jest.

Ale gdy ten objaw budzi często i w obu społecznościach tendencye odśrodkowe, gdy antysemityzm czy, asemityzm, z jednej, a syonizm, czy inny kierunek narodowo żydowski z drugiej strony budują na tem objawie całą ideologię i sukcesy polityczne, my wysnuwamy zeń konsekwencye w p r o s t p r z e c i w n e.

Dla nas, dla których z a s a d a rozwiązania kwestyi żydowskiej przez unarodowienie żydów w duchu polskim stała się dogmatem — może ten objaw, który wywołuje zastrzeżenia i sceptycyzm, być tylko n a k a z e m takiej działalności, wśród tych nie—polskich mas, którаby rozwiązania

kwestyi na zasadzie przez nas uświęconej dokonała.

Oto teren i zakres naszej działalności, jako odłam — a naszem zdaniem odłam doniosły — ogólnej pracy narodowej.

Odrębności kulturalne i ekonomiczne, odrębny światopogląd i psychika, wiekami zbudowany rozdział od ogółu społeczeństwa oto warunki, które w tej pracy szczególnej metody, i osobnych sił wymagają.

Racyonalny zaś podział pracy narodowej przydziela ten odrębny dział pracy tym, którzy pochodzeniem, znajomością stosunków, wogóle z natury rzeczy są masie żydowskiej najbliżsi.

Ta praca musi przypaść w pierwszym rzędzie żydom.

Że gorąco pragniemy współpracy wszystkich, którzy doniosłość sprawy uznają, wszystkich bez względu na wyznanie — to zupełnie naturalne, jak naturalnym i widocznym jest nasz udział we wszystkich pracach ogólno narodowych. Ale metoda i teren pracy, materyał i warunki jej każą nam występować oddzielnie i działać odrębnie.

Ta odrębność musi znaleść wyraz tam, gdzie właśnie szczególne zajdą warunki.

Zatem w pracy kulturalnej musi szerzenie oświaty polskiej i polskiej idei narodowej wśród żydów oprzeć się o specyalne organizacye oświatowe, które choć w ramach ogólnej pracy oświatowej, muszą działać samoistnie, jeśli ta praca ma wydać owoce.

Ta odrębna praca oświatowa uzyskała już prawo obywatelstwa w społeczeństwie, a oficyalne jej uznanie w organizacyi koła Goldmanowskiego jest wyrazem ustalonej już w tym kierunku opinii społeczeństwa.

Inaczej z pracą ekonomiczną.

Tu niema dotąd ani sformułowanego zdania co jej potrzeby, jej zakresu, ani też co do potrzeby odpowiednich organizacyi.

Z jednej strony występuje szereg luźnych organizacyi żydowskich czysto prywatnej natury, z drugiej stała niechęć do nich społeczeństwa polskiego.

Nie ma zaś dotąd wśród ludności żydowskiej celowej w naszem zrozumieniu kooperatywy.

Na pytanie, czy takie odrębne żydowskie assocyacye ekonomiczne, czy odrębna samopomoc żydowska jest ze stanowiska pracy polskiej wśród żydów dopuszczalną, odpowiadamy: tak.

I to nietylko dopuszczalną, ale potrzebną, wprost konieczną.

Punktem wyjścia dla nas w tej mierze są dwie niewątpliwe, stwierdzone prawdy: że przysparzając nowych sił społeczeństwu, baczyć należy, by one były rzeczywiście siłą, nietylko ilościowo, ale przedewszystkiem jakościowo, że zatem wzmocnienie ekonomiczne nowych szeregów jest jednym z środków zjednoczenia w naszym wypadku żydów ze społeczeństwem polskiem, powtóre, że jednym z kardynalnych warunków celowej i owocnej pracy kulturalnej jest celowa, systematyczna praca nad podniesieniem ekonomicznem ludności, wśród której podjęło się pracę kulturalną.

Nic bowiem tak nie ułatwia pracy kulturalnej, jak dobrobyt masy, wśród której się działa, jak znowu niedostatek i bieda, która każe wszystkie siły gromadzić około zaspokojenia prymitywnych potrzeb życiowych, uniemożliwia wprost niesienie oświaty, dla której poprostu niema wtedy ani czasu, ani miejsca.

Dość wymienić jako rezultat zrozumienia dwóch powyższych zjawisk przez społeczeństwo różne organizacye samopomocy wśród ludności wiejskiej. Organizacye kółek rolniczych, Kas Raffaisena i tyle innych znakomicie prosperujących tworów kooperatywy wśród ekonomicznie słabych warstw ludności polskiej.

Te organizacye są znakomitym wyrazem nowoczesnej myśli, która pracę ekonomiczną uznała za część pracy kulturalnej, a dobrobyt narodowy za warunek i środek ogólnej pomyślności narodowej.

Niema dziś bezcelowej, zamkniętej w sobie pracy ekonomicznej.

W naszych stosunkach uznaną została ona w ostatnich czasach za warunek odrodzenia, a widoczne w tak krótkim czasie owoce tej pracy uświęciły tę myśl.

Nie inaczej postępować nam należy w naszej pracy wśród żydów. Nie uznając odrębności narodowej, przeciwnie w głębokiem przeświadczeniu o konieczności i naturalności zjednoczenia żydów za sztandarem polskim, widzimy jednak szereg różnic i odrębności, które szczególnie w sferze ekonomicznej tworzą z żydów niby osobny stan w społeczeństwie.

I jak praca nad podniesieniem każdego z osobna stanu nad wzmocnieniem jego siły ekonomicznej jest podłożem i warunkiem złączenia kulturalnego, które zaciera wiekowe różnice stanowe w imię jednego pojęcia narodu, jak samopomoc ekonomiczna każdego z osobna stanu jest właśnie pomocą w pracy nad zlaniem różnic stanowych — tak praca nad podniesieniem ekonomicznem ludności żydowskiej w formie celowej organizacyi samopomocy, jest czynnikiem kulturalnym.

Jak lud nasz wiejski powołano w szeregi pracowników narodowych, jak te masy niedawno jeszcze obojętne, a nierzadko pod obcym wpływem, wrogie przez celowe podniesienie ekonomiczne przysposobiono do pracy oświatowej, jak włościańskie kooperatywy ekonomiczne są wiernym nieodłącznym towarzyszem pracy Towarzystwa Szkoły Ludowej, tak równoległą z naszą kulturalną działalnością wśród żydów musi być praca ekonomiczna.

Uznanie tej myśli przez społeczeństwo powinno iść w parze z ustalonym już przekonaniem o potrzebie odrębnej pracy oświatowej.

Formalnie widzimy pierwsze początki tego uznania w uchwałach sejmowej ankiety, która wszakże uznała potrzebę podjęcia ekonomicznej zorganizowanej i, rzec można, publicznej pracy wśród zubożałej ludności żydowskiej, a wynikiem swych

Taszlich.

Obrzęd „Taszlich", obserwowany w pierwszy dzień Nowego Roku religijnego po modlitwie przedwieczornej, należy do t. zw. „zwyczajów" religijnych (minhagim), które, aczkolwiek nie uzasadnione ani w Piśmie św. ani w Talmudzie, używają jednak śród ludności żydowskiej tradycyjnego miru.

Pochodzenie tej ceremonii, odbywającej się pod gołem niebem, nad wodą, zatem na łonie przyrody, nie jest znane; znaczenie jej jednak jest nader jasne. Widok bezustannie a szybko w dal mknących fal wody odpowiada nastrojowi pobożnych, którzy od święta Roszhaszana po Dzień Odpuszczenia oddają się rozmyślaniom o znikomości tego świata i życia doczesnego. Zwyczaj każe też odprawiać „Taszlich" nad brzegiem wody zarybionej, aby pobożni mogli mieć przytem przed oczyma obraz śmierci, mogącej zaskoczyć człowieka w każdej chwili, podobnie jak sieć zawsze zagraża nic nie przeczuwającym rybom. Cała więc ta uroczystość tchnie starożytnym duchem biblijnym, który— co tak często spotykamy w Piśmie świętem — prorokom i wogóle mężom, występującym w doniosłych chwilach dziejowych lub religijnych, kazał wszelkie myśli, wyobrażenia i przepowiednie symbolizować czynami lub obrazami, podpadającymi pod zmysły.

Nazwę „Taszlich" obrzęd ten otrzymał od hebrajskiego słowa taszlich = rzucisz, wyrazu znamionującego ustęp z proroka Michah (VII. 18—20), odmawiany przy tej ceremonii. Ustęp ten brzmi jak następuje:

„Któż jako Ty, Boże, przebacza winę, a odpuszcza występek szczątkowi dziedzictwa swojego! Nie utwierdza na zawsze gniewu swojego, gdyż pożąda łaski On. Znowu zmiłuje się nad nami, zniesie winy nasze. Tak, rzucisz w otchłań morza wszystkie grzechy ich. Okażesz niezawodność Twą Jakóbowi, miłość Abrahamowi, którąś zaprzysiągł ojcom naszym od dni starodawnych".

Aby symbolicznie unaocznić to oczyszczenie z grzechów, modlący się otrząsają fałdy swej odzieży nad tonią wody, prości zaś ludzie, tłómacząc sobie naiwnie słowo „taszlich" jako wyraz żargonowy („kieszonki"), wytrząsają także kieszenie.

Wierzenie ludowe łączy uroczystość „Taszlich" z legendą midraszową o pewnej przygodzie praojca Abrahama. Patryarcha po drodze do góry Moryjah, gdzie miał ofiarować jedynaka swego Izaaka, doznawał różnych pokus ze strony szatana, pragnącego przeszkodzić spełnieniu rozkazu Bożego. Lecz gdy wszelkie namowy spełzły bezskutecznie, kusiciel jął odstraszać Abrahama od dalszej wędrówki niebezpiecznemi czarami. Między innemi omamił praojca w taki sposób, iż zdawało mu się, że brodzi w głębokiej wodzie sięgającej już szyi jego i syna. Na pamiątkę tej próby, z której Abraham wyszedł zwycięsko, potomkowie jego do dziś dnia udają się w Dzień Wspomnienia (druga nazwa święta Roszhaszana) nad wodę, aby uprzytomnić sobie zasługę (z'chus) praojca.

Być może, iż zwyczaj „Taszlich" zawdzięcza powstanie swe — przypadkowi. Dzień noworoczny, poświęcony modłom i pobożnym kontemplacyom, jako święto („jom-tow") winien również być nacechowany pewną swobodą i pogodą duszy; wskutek tego spacer po całodziennej służbie Bożej uważany jest także za rodzaj uczynku religijnego, zgodnie jednak z nadzwyczajną powagą dnia, by połączyć świeckie z uroczystem, wybrano za cel wędrówki świątecznej — rzeki lub zdroje, odgrywające w dziejach Izraela od jego zarania nader ważną rolę i, jak może nic innego w przyrodzie, zdolne wywoływać rzewne rozmyślania w duszach ludzi rozmodlonych i w najwyższym stopniu religijnie nastrojonych. Przemawia za tem i ta okoliczność, iż po krótkim cytacie powyższym z proroka Michah, stanowiącego ilustracyę czy też przyczynę obrzędu „Taszlich", odmawia się długi psalm 33-ci, który z ceremonią tą nie ma nic wspólnego, ale za to wogóle odpowiada nastrojowi Rosz-haszany. W psalmie tym znajdujemy bowiem nuty wszechludzkie, cechujące święto Rosz-haszana:

„...Miłosierdzia Bożego pełną jest ziemia...

„Niech boi się Boga cała ziemia, przed Nim niech drżą wszyscy mieszkańcy świata"...

B. Ecner.

obrad, w szczególności podniesieniem myśli specyalnie publicznej organizacyi ekonomicznej żydowskiej pod patronatem kraju dała niejako sankcyę tym zasadom.

Społeczeństwo uzna niewątpliwie i ten dział pracy ekonomiczno—kulturalnej za nowy, równoważny dział pracy ludowej. Tem ważniejszy, że z natury rzeczy trudniejszy, bo i materyał mniej podatny i warunki mniej sprzyjające i uprzedzenia po obu stronach większe.

Notoryczne zubożenie żydów *utrudnia* pracę, ale tem bardziej *domaga się* jak najszybszego i najgorliwszego jej podjęcia.

I znów praca ta z natury rzeczy musi przypaść żydom i znów ta pozorna odrębność, która jednak choć osobnem korytem, do jednego wiedzie łożyska.

I znów współpraca wszystkich bez względu na wyznanie musi być gorąco przez nas upragnioną.

Na tej zasadzie kulturalnego zjednoczenia z polskością silnej ekonomicznie ludności żydowskiej, na tej zasadzie, która nie zna sprzeczności „interesu żydowskiego“ z „interesem polskim“, *która przyszłość żydów widzi w ramach polskiego dobra narodowego, pragniemy gorąco* stworzyć również *polityczną* jedność ze społeczeństwem polskiem.

Pragniemy, by nie jednostki, zmienne jak natura ludzka lecz *społeczności same bezpośrednio* z sobą się porozumiewały i się zrozumiały.

A wówczas poszczególne występy polityczne, wówczas i wyborcze pragnienia, co dotychczas były i niestety są jeszcze jedynym regulatorem stosunku żydów do Polaków—będą nie jakimś utargowanym towarem, ale koniecznym niewzruszalnym wynikiem stałej wytycznej politycznej.

Wówczas *polskie* stanowisko polityczne żydów będzie dla nich dogmatem, jak dogmatem jest dla nas, jak dogmatem stało się już dla wiejskiego ludu polskiego, którego stanowość i obojętność wytworzoną wiekami, usunęły ostatnie dopiero czasy.

Pracą pokoleń odrobić trzeba, co wieki zaniedbały.

Ta praca jako kulturalna jest, jak każdy dział pracy ludowej, własnością ale i obowiązkiem całego społeczeństwa, całego bez względu na wyznanie i bez względu na partye.

Bezpartyjność zatem jest zasadniczą podstawą naszej działalności.

Nie przysparzamy żydów żadnej partyi i to właśnie, tak częste dziś zjawisko usunąć pragniemy; przysparzamy nowych obywateli całemu społeczeństwu.

Obcą przeto musi nam być wszelka walka partyjna, której ponadto nie dopuszcza istota pracy kulturalno-ekonomicznej, a jedyne ostrze walki musi się zwrócić przeciw tym, którzy wspólni nam pochodzeniem i wyznaniem, szerzą *wbrew dobrze zrozumianemu interesowi żydów* światopogląd odrębności narodowej, lub co gorsza obłudę tak zwanej „polityki krajowej żydowskiej.“

Stronnictwa zaś polskie, które prawdziwie zrozumiały istotne zadania polityki narodowej, zrozumią nasze cele i dążenia i pojmą, że *Wolna Rzeczpospolita woła pod swój sztandar coraz szersze zastępy bez względu na wyznanie i pochodzenie.*

Stan moralny żydów w Królestwie Polskiem.

I.

Rozpatrując ogólną przestępność ludności Królestwa Polskiego w dopiero co wydanej pracy pt. „Stan moralny społeczeństwa polskiego na podstawie danych statystyki kryminalnej“ p. Józef Kończynski podaje na podstawie źródeł urzędowych cyfry odnoszące się do ludności żydowskiej, które niżej zestawiamy:

Ilość *skazanych* przez sądy *ogólne* wynosiła w liczbach absolutnych:

w roku	u żydów	innowierców	razem
1897	1133	7381	8514
8	1143	7542	8685
9	1268	7602	8870
1900	1195	7476	8671
1	1333	8965	10298
2	970	6972	7942
3	1037	6808	7845
4	1164	7710	8874
5	980	7015	7995
6	875	6260	7135

W tymsamym czasie zostało skazanych przez sądy *gminne* i pokoju:

w roku	u żydów	innowierców	razem
1897	714	5855	6569
8	738	6388	7126
9	742	5377	6119
1900	746	5573	6319
1	621	4783	5404
2	783	5294	6077
3	676	5349	6025
4	586	4442	5028
5	526	4748	5274
6	359	3055	3414

Dla informacyi zauważyć należy, że sądy ogólne sądzą zbrodnie i ważne przestępstwa, sądy pokoju i gminne lżejsze przekroczenia przeważnie policyjne.

Gdy ludność Królestwa Polskiego wynosi ogółem około 9,402.300, a żydowska 1,321.100 osób, przeto na 100.000 ludności przypada w dziesięcioleciu 1897—1906 przeciętnie na rok zasądzonych:

przez sądy:	w ogóle	u żydów
b) ogólne	90·2	88·1
a) pokoju i gminne	61·—	49 2

Stosunek liczebny żydów skazanych przez sądy *ogólne* za poszczególne przestępstwa do ludności polskiej i rosyjskiej Królestwa za rok 1900 przedstawia się następująco:

Rodzaj przestępstwa	Ludność polska,	rosyjska,	żydowska:
Krzywoprzysięstwo	44	4	14
Opór władzom, znieważenie osób urzędowych	1190	133	202
Służbowe . . .	288	86	23
Naruszenie spokoju publicznego . . .	282	30	141
Przeciw moralności: zgwałcenie, cudzołostwo	202	30	10
Uszkodzenia cielesne	1229	94	67
Dzieciobójstwo, porzucenie dziecka .	112	10	3
Zabójstwo . . .	219	24	12
Przekroczenie kodeksu hadlowego .	26	1	60
Podpalenie i inne występki przeciw mieniu cudzemu	52	3	1
Rabunek	76	3	21
Kradzież	1351	123	340
Paserstwo . . .	32	3	47
„Czyny samowolne“	161	19	15

Gdy w Królestwie mieszka według ostatniego spisu ludności:

polskiej 6,755.503
rosyjskiej 631.844
żydowskiej 1,267.194 *)

przeto przeciętnie na 100.000 głów przypada zasądzonych za poszczególne przestępstwa:

Rodzaj przestępstwa	u ludności polskiej,	rosyjskiej,	żydows.
Krzywoprzysięstwo	0·6	0·6	1·5
Opór władzom, znieważenie osób urzęd.	16·8	19·6	17·4
Służbowe	4·3	14·5	1·9
Naruszenie spokoju publiczego	4·4	3·8	11·4
Przeciw moralności, zgwałcenie, cudzołostwo i t. d. . .	2·8	4·1	0·5
Uszkodzenie cielesne	19·6	14·6	5·7
Dzieciobójstwo, porzucenie dziecka . .	1·7	1·5	0·5
Zabójstwo	3·0	2·8	1·0
Przekroczenia kodeksu handlowego . .	0·5	0·1	6·1
Podpalenie i niszczenie cudzego mienia .	0·6	0·6	0·1
Rabunek	1·5	0·8	1·6
Kradzież	21·8	21·5	26·4
Paserstwo	0·4	0·4	3·1
Czyny samowolne .	2·4	3·1	1·0

Z powyższych zestawień widzimy, że ludnosć żydowska wykazuje największy udział w przestępstwach przeciw własności (kradzież, przekroczenie kodeksu hadlowego) dość znaczny zaś udział w przestępstwach oporu władzom i naruszenia porządku publicznego. Minimalny natomiast jest udział żydów w przestępstwach przeciw moralności, tudzież przeciw życiu i zdrowiu bliźnich (dzieciobójstwo i porzucenie dziecka, zabójstwo).

Tablice powyżej podane zaopatrzył autor w uwagi, które podajemy i omawiamy poniżej.

„Żydzi wykazują w naszym kraju podług urzędowych publikacyi niższą od polskiej ludności przestępczość, wynoszącą 88.1 skazanych. Przestępczość ich przedstawi się jeszcze niższą, jeżeli przyjmiemy pod uwagę, że przestępczość żydów należałoby porównać nie z ogołem ludności chrześcijańskiej lecz właściwie tylko z klasą przekupniów i drobnych rzemieślników, których przestępczość jest wyższą od przeciętnej dla całej ludności“.

Statystyka kryminalna Królestwa, tak jak zresztą i innych krajów — wykazuje, że przestępczość żydów jest mniejsza niż wśród ludności innych wyznań.

Zjawisko to usiłuje autor wytłumaczyć tem, że wiele spraw kryminalnych załatwiają rabini (!) a zresztą jak mówi, uważać należy, je, „za wynik ich sprytu i przebiegłości z jaką potrafią spełniać przestępstwa i ukrywać takowe“.

Oczywiście już fakt, na który zresztą się powołuje sam autor, że niższa przestępczość nie cechuje tylko żydów zamieszkałych w Królestwie Polskiem — lecz, że spotykamy się z nią we wszystkich krajach, w których żydzi mieszkają z góry pozbawia tlumaczenia autora wszelkich pozorów trafności, gdyż chyba na Zachodzie ani rabini, ani rzekomy „spryt“ — nie mogą służyć za wyjaśnienie tego zjawiska, którego przyczyn nam kryminalistyka jeszcze nie wyjawiła.

Raczej w nieznajomości życia z własnej obserwacyi autora, która nie licuje wcale z charakterem dzieła naukowego, dopatrywać się można jedynie złożenia hołdu płytkiemu, krótkowidztwu w kwestyi żydowskiej, jakie się dzisiaj rozpanoszyło w Królestwie Polskiem.

Smutne refleksye.

II.

Odpowiedzialność za ten grzech rzekomej niemczyzny nie pada jednak wyłącznie na stowarzyszenia same. Pędzi się stowarzyszenia w ramiona instytucyi zakrajowych, węgierskich, niemieckich i t. p. — a te żądają po największej części korespdndencyi niemieckiej, i dla nich zmuszone są nieraz stowarzyszenia posługiwać się tym językiem. A jeżeli zwracają się do źródeł krajowych, to odpowiada się im najczęściej: jesteście vereinami. Czyż to nie istne błędne koło?

Jakżeż „vereinami" niekrajowymi nazwać można tę liczną rzeszę stowarzyszeń, które sprowadzają i wypożyczają swoje kapitały wyłącznie dla obywateli kraju, dla rolnika, rzemieślnika, rękodzielnika, kupca i przemysłowaa, w kraju osiadłego, a więc wyłącznie dla dobra i pożytku ludności krajowej? A mimo, że udzielają pożyczek bez różnicy i na równi tak członkom żydom, jak członkom chrześcijanom, a więc w swojej działalności sowarzyszenia te nie kierują się żadną tendencyą wyznaniową, to okrzyczane zostały stowarzyszeniami wyznaniowo-żydowskimi, a to dlatego, że na ich czele stoją obywatele wyznania mojżeszowego. A więc — nazwijmy rzecz po imieniu: rozstrzyga wyznanie religijne kierownika stowarzyszenia.

Nie lepiej ma się rzecz z drugim zarzutem z ową okrzyczaną, rzekomo zbyt wygórowaną stopą procentową, którą pobierać mają stowarzyszenia „żydowskie" od pożyczek udzielanych członkom. Jak w rzeczywistości wyglądają w cyfrach ta „lichwa" i ten „wyzysk"? Obliczając na podstawie autentycznych wykazów koszta pożyczki zaciągniętej w stowarzyszeniu żydowskiem np. na 9 lub 10 prc. i koszta takiejże pożyczki na ten sam czas zaciągniętej w stowarzyszeniu nieżydowskiem na 7 prc. wypadało z reguły, że pożyczającego kosztowała taniej pożyczka zaciągnięta w stowarzyszeniu żydowskiem. Nie powinno to nikogo dziwić, jeśli się zważy, że stowarzyszenie żydowskie udziela najczęściej pożyczki zasługującemu na kredyt członkowi bez jakichkolwiek trudności na weksel lub na zwykły skrypt dłużny i bez policzenia kosztów za różne czynności wstępne (przeglądnięcie tabuli, ułożenie aktu notaryalnego i t. p.) wskutek czego kredyt staje się tu i dogodniejszy i tańszy. Pobiera się w nich zatem tylko czysty procent netto; natomiast najczęściej tam, gdzie wykazuje się stopę odsetkową wprawdzie tylko w wysokości 6 lub 7 prc., kosztuje pożyczka łącznie z prowizyą zwłoki i innymi dodatkami tyle lub więcej, jak w stowarzyszeniu żydowskiem na 9 lub więcej procentu.

Gdyby nawet w rzeczywistości stowarzyszenia żydowskie pobierały większe odsetki, aniżeli nieżydowskie stowarzyszenia, to nie wolno zapominać, z jakich udogodnień kredytowych te ostatnie dawniej i obecnie korzystają, gdy pierwsze nie mają prawie dostępu do tanich krajowych źródeł kredytowych. Wszakże już z przytoczonych powyżej dat cyfrowych wynika, że gdy kredyt udzielony przez Bank krajowy stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym z końcem r. 1910 wynosił blisko 14 milionow koron— to na stowarzyszenia żydowskie przypadało zaledwie 425.000 względnie 625.000 koron. Pamiętać dalej trzeba, że kredyt udzielony stowarzyszeniom przez Bank krajowy jest najtańszym w kraju, bo wynosi tylko pół prc. ponad stopę banku austro-węgierskiego (obecnie zatem 4 i pół prc.), a stowarzyszenia żydowskie muszą opłacać swoje pożyczki do obrotu zaciągnięte znacznie drożej. Podobnie lub gorzej przedstawia się stosunek zaciągniętego przez stowarzyszenia żydowskie kredytu w innych krajowych instytucyach finansowych.

Nie ulega tedy wątpliwości, że, gdyby krajowe centra finansowe zechciały z taką samą życzliwością postępować wobec stowarzyszeń żydowskich, jak to czynią wobec innych, to stopa odsetkowa bardziejby jeszcze potaniała, jakkolwiek i tak w miarę czasu stopa odsetkowa systematycznie maleje

Jeśli zważymy w końcu, że stowarzyszenia do Powszechnego Związku zależące już od kilku lat obowiązuje uchwala, iż stopa procentowa łącznie z wszelkimi dodatkami (prowizyą zwloki, zwrotem za druki, kosztami administr. i t. p.) nie może wynosić więcej jak maksimum 10 prc., że w rzeczywistości stopa ta jest najczęściej niższą od powyższego maksimum, że w wypadku skonstatowania przy lustracyi przekroczenia tego maksimum Powszechny Związek wykreśla stowarzyszenie z listy swoich członków, to owa „lichwa" i ów „wyzysk" przedstawiać się będą jako fikcya i jako krótkowidztwo ze strony tych, którzy zamiast ocenić objektywnie działalność każdego stowarzyszenia i faktyczne jego stosunki — wolą pójść na lep haseł wstecznych rozsiewanych przez żywioły wrogie i powtarzanych do przesytu przez prasę tendencyjnie informowaną.

A stowarzyszenia żydowskie rozumieją i odczuwają tę gorzką prawdę, tę wielką krzywdę, to też nie dziw, że rodzi się niechęć uzasadniona, że rodzi się żal słuszny.

Fałszywy alarm.

(Z powodu pracy dra Theilhabera: Der Untergang der deutschen Juden).

Przypadek, który widocznie daje się niekiedy unieść skłonności do ironizowania wysiłków uczonych, rzucił na rynek księgarski prawie że bezpośrednio po sobie, dwa dzieła naukowe o żydach. Jedno z nich to powszechnie znana praca Wernera Sombarta: „Die Juden und das Wirtschaftsleben" jest prawie panegirykiem na dotychczasowe siły żywotne żydowstwa, drugie, studyum młodego uczonego Dr. Theilhabera pod tytułem „Der Untergang der deutschen Juden" — usiluje wykazać na podstawie statystyki lat ostatnich, że rozwój liczebny żydów zachodnio-europejskich od lat wielu już został wstrzymany i że w szczególności w Niemczech ujawniły się i doszły do przewagi czynniki, które niezawodnie pociągną za sobą w krótkim czasie upadek czy nawet zupełne zniszczenie żydów od dawna na zachodzie osiadłych.

Punktem styczności obu tych dzieł jest uwaga i pytanie retoryczne Sombarta umieszczone w ostatnim rozdziale jego dzieła: „Religia i endogamia stanowiły dwa żelazne pierścienie, które ludność żydowską silnie otaczały i utrzymywały ją jako zawartą masę przez lat tysięce. Lecz co się stanie jeżeli pierścienie te zwolnią się?"

A Dr. Theilhaber daje odpowiedź na na pytanie to w ustępie końcowym swego dzieła. Pierścienie żelazne już się zwolniły, a objawem tego są: „chrzty, małżeństwa mieszane, odszczepieństwo, ustawanie postępu w rozmnażaniu przez zmniejszenie liczby urodzin, przybieranie fizycznych i umysłowych defektów a wreszcie wzrost manii samobójczej w zastraszającej mierze z jednej strony wobec zupełnego braku wyrównania, dlatego ubytku i braku nadziei na świeże zasiłki z drugiej strony. Zagłada zachodnio-europejskiego żydowstwa i to w blizkiej przyszłości jest według niego rzeczą pewną, którą można już dzisiaj wykazać zapomocą liczb.

Łatwo możnaby daleko sięgającym konkluzyom Dr. Theilhabera przeciwstawić zarzut, że daty statystyczne, na których się opiera są niezupełne, przedewszystkiem dlatego, że obejmują zbyt krótki czasokres; niewątpliwie słusznym byłby zarzut, że autor nie odróżnia i — na podstawie niezupełnego i zbyt krótki czasokres obejmującego materyału — nie jest w stanie odróżnić, czy pewne ujemne czynniki są tylko symptomatami przejściowych chorób społecznych, czy nieusuwalnymi przejawami nieuleczalnej choroby.

Możnaby wreszcie z owym galgenhumorem, z którym szerokie warstwy inteligencyi odnoszą się do kwestyi specyficznie żydowskich, zauważyć, że skoro żydów nie zgnębiły rzezie, pogromy, inkwizycya i tyle innych rodzajów prześladowań, to nie zgnębi ich i statystyka. Ale kolumny cyfr szeregowane przez autora i prowadzone przez niego do ataku, choć może nie udowadniają tezy a tem mniej ostatecznej syntezy autora, to przecież wykazują istnienie pewnych zjawisk i pewnych tendencyi, nad któremi zastanowić się nam wypada.

Liczby na podstawie najściślejszych badań statystycznych otrzymane są tylko surowym i martwym materyałem, z którego można wyciągnąć wnioski jak najsprzeczniejsze, zależnie od zapatrywań naukowych, politycznych i wszelkich innych osoby, która temi datami statystycznemi operuje; znaczną dozę prawdy zawiera aforyzm: Istnieją białe (niewinne) kłamstwa, zwykłe kłamstwa i... statystyka.

Byłoby więc odpowiedniem, by w pracach opierających się na statystyce, w szczególności zajmujących się problemami interesującemi szeroką publiczność, autor na samym początku wyjawił zasadnicze swe poglądy na sprawy, które poddaje badaniu statystycznemu i w ten sposób umożliwił czytelnikowi zajęcie pewnego, niezależnego i krytycznego stanowiska,

I tak przedewszystkiem w danym wypadku Dr. Theilhaber, chcąc wykazać upadek żydów, powinien by nam był przedstawić, jakie cechy jego zdaniem charakteryzują stan normalny społeczności żydowskiej i kiedy, w której to epoce żydzi w owym stanie normalnym żyli, lub przynajmniej do takiego teorytycznego stanu normalnego się zbliżyli.

Odchylenia od tego stanu przyjętego teoretycznie za normalny w kierunku ujemnym możnaby na tej podstawie scharakteryzować za tendencye destrukcyjne. Wykazanie istnienia tudzież nieusuwalności tych tenden-

cyi umożliwiłoby dopiero wyciągnięcie wniosku o upadku żydów.

Takiego ustalenia normalnych warunków istnienia i rozwoju żydów niemieckich napróżno szukamy w dziele Dra Theilhabera i dlatego też nie przekonuje nas jego argumentacya ostateczna z konkluzyą upadku żydów, aczkolwiek niektóre jej premisy są trafne, a całość jej dyalektycznie świetnie przeprowadzona.

Idealnego czy teorytycznego choćby tylko ustalenia biologiczno-społecznych przejawów życiowych pewnej grupy etnicznej nie można zastąpić użyciem jako tertium comporationis dat statystycznych, tyczących się rozwoju jakiegokolwiek innego społeczeństwa (w naszym wypadku niemieckiego), gdyż jako wynik porównania otrzymamy nie dowód lub odparcie absolutniej tezy autora, lecz tylko relatywne stwierdzenia. Stwierdzenia te zaś tem mniejszą przedstawiają wartość im bardziej różne są stadya rozwoju, na których znajdują się porównywane jednostki etniczne.

Dr. Theilhaber przedstawia wogóle całą kwestyę w świetle hygieny społecznej, jakby o upadku pewnej jednostki etnicznej decydował wyłącznie jej stan zdrowotny i siła reprodukcyi w porównaniu z innemi współczesnemi jednostkami etnicznemi.

Stanowisko całe autora staje się jednak zrozumiałem dopiero wtedy, gdy czyta się zakończenie jego książki, w którem ujawnia się jako bezwzględny stronnik nacyonalizmu żydowskiego.

Każdy nacyonalizm, dąży przedewszystkiem z powodów politycznych do jaknajwiększego ilościowego rozwoju ludności, którą programem swym obejmuje.

Poważna ilość dzieł o tendencyi nacyonalistycznej i materyał pseudo - naukowy w nich naprowadzony, na który syoniści sami zupełnie jałowi na polu naukowem, z wielką lubością się powołują wymaga dokładnego rozpatrzenia. Naszem zadaniem będzie w najbliższych artykułach naprowadzone w dziełach tych daty statystyczne jak też i wnioski z nich wyciągnięte szczegółowej poddać krytyce. *x.*

Serdeczny odgłos.

Jako odgłos sympatyczny artykułu mego pod tyt: *Iter irae* (w nrze. 30 Jedności z 1. b. m.) otrzymałem list, który przytaczam niżej w całości.

Pisany przez czytelniczkę wyznania katolickiego przedstawia się ten list o nastroju serdecznym a bolesnym jako jednostkowy niestety akt ofiary złożonej na ołtarzu Dobra, jako ta perła, o której mówi Eliza Orzeszkowa, że błyśnie czasem na dnie mętnego strumienia jakiem płynie życie ludzkie.

Uwagi o nastroju podobnym dziś wobec napierającej fali przypływowej nienawiści i antagonizmów o jakiemkolwiekbądź charakterze są niestety coraz rzadsze. Tem serdeczniej je przyjąć musimy i ocenić.

A ogłoszenie ich niechaj stanowi akt ekspiacyi dla mnie za zbyt może pochopne, żalem serdecznym podyktowane: „odi vulgus profanum".

Nie wdając się w ocenę merytoryczną konkluzyi i uwag (na tym terenie zdań i poglądów zdaje się jest tyle, ilu jest ludzi kwestyą żydowską się zamujących!) na zbyt może ciemne tło rzuconych, podkreślam przedewszystkiem ton zasadniczy, sympatyczny, za serce chwytający, w jakim pisane są te uwagi.

I to właśnie skłania mię do ich ogłoszenia.

Dr. E. Byk.

Tak bolesny był artykuł Pana! Bolesny fakt, który go wywołał — i tyle bolesnego wyrzutu mieści się tak w owej parafrazie jak i w zakończeniu pierwszego ustępu: „O tłumie bez serca, jakże cię nie nawidzieć, jakże cię miłować!"

I w tym wykrzykniku, w którym czuć żal i nienawiść za doznaną krzywdę, wskazuje Pan również przyczynę wszelakich podobnych godnych pożałowania wypadków.

„O tłumie bez serca" — tak, tłumowi brak serca, tak samo, jak brak mu „właśnie tego co świat piękna oznaczył mianem psyche".

Tłumem rządzi tylko instynkt i namiętność. Wszakże historya tyle podaje wypadków, gdzie tłum szaleje na widok krwi, na widok męczarni ludzkich, — a Pan spodziewa się współczucia na widok pogrzebu żydpwskiego?

A przecież to niezbadane, dlaczego ludzie, którzy wiekami żyją na jednej ziemi obok siebie, razem cierpią, jednakie nawet pędzą kamienne dole pełne trosk i nędzy, zachowują w sercach nienawiść wzajemną. Dlaczego nic nie potrafiło wytworzyć jakiejś nici, któraby wiązała dwie grupy obce pochodzeniem i religią, ale tak bliskie sobie obcowaniem.

C z y t o r z e c z y w i ś c i e r e l i g i a d z i e l i? Wątpię. W naszym ludzie brak prawdziwej religii, jest przywiązanie, a raczej przyzwyczajenie do pewnych obrzędów związanych z religią, ale ni wiary, ni pobożności z niej wypływającej — na ogół niema.

Jedną jednak z przyczyn nienawiści, kto wie, czy nie wytworzyło odmienne zarobkowanie czyli handel. Gdyby żydzi pracowali tak na roli po wsiach jak chłopi, to wspólna praca i wspólne klęski możeby wytworzyły jakąś łączność. Żydzi po wsiach i miasteczkach zwykle handlują, a chłop gdy traci dobytek pijaństwem, — nie w sobie złe widzi, lecz w tym, kto mu pieniądze zabiera. I najpewnej w koło słyszy i od żony i od księdza i sąsiadów: „do żyda krwawicę niesiesz, — dzieci krzywdzisz". Przepije wszystko — żyda przeklina, bo żyd wziął. A baba wiejska, gdy sprzeda jaja handlarce, choć sto razy biedniejszej od siebie i bardziej głodem przymierającej, zawsze jednak powie: „ocyganiła mię żydówka, — darmo jajka zabrała".

A w miastach, — nie jeden kupiec żydowski dorobi się majątku, gdy u katolików, to nie tak często się trafi. Trzeba wglądnąć jak żyje jeden i drugi z początku dorobku, ile jeden oszczędza, a drugi może marnotrawi; czy jednak niema wiecznej zawiści, że żyd się dorobił? Myślałam nad tem, jak się układa ta sprawa u ludów kulturalniejszych niż my, u Francuzów, Anglików, Niemców i w tej samej „Jedności" znalazłam odpowiedź: Rozruchy żydowskie w Anglii. Znów żydzi ekonomicznie lepiej stoją niż ludność z nimi razem mieszkająca i choć asymilacya pod względem narodowym w zupełności nastąpiła i obywatele żydowscy są takimi Anglikami jak inni, jednak zawiść na tle ekonomicznem wystąpiła. U nas żaden dziennik nie napisze, tak jak Times. Żydzi wedle powszechnego umieniania, tworzą wciąż odrębny żywioł, przeciw któremu nurtuje w tłumie i nienawiść i zawiść.

Gdyby to było pocieszeniem, — a nie było właśnie bolesną raną, to możnaby nawet zapytać, — jak można dziwić się. że ten tłum niema współczucia dla nieszczęścia obcego, jeżeli on dla swoich własnych niema serca? Tego wypadku u żydów pewnie niema, by steranym pracą rodzicom żałować na starość kawałka chleba i wypędzać ich z chaty na żebraninę, — by więcej cenić krowę lub bezrogę od własnego dziecka, by popełniać zbrodnie, już nie tyle z ciemnoty, ale z braku serca.

I patrzcie, jak świat postępuje naprzód, wynalezli ludzie elektryczność, samochody, samoloty, potrafią tworzyć cuda własnych rąk i umysłu, a nie potrafią w piersiach swoich braci wzbudzić serca.

I co warta cała cywilizacya?

Jeszcze o „rozruchach" walijskich.

Pisma syonistyczne „biadają" nad tem, że asymilacya w Anglii zbankrutowała i przytaczają jako dowód „wrażenia z podróży" jakie odnieśli różni ich współpracownicy przy czytaniu artykułów gazet niemieckich lub angielskich o rozruchach w Walii.

Od niejakiego czasu prasa syońska bezustannie płacze; poczyna łkać w artykułach wstępnych, wylewa strumienie łez na przestrzeniach papieru między artykułem wstępnym a kroniką, rzęsiste leje łzy w kronice, z której czytelnik chciałby się czegoś dowiedzieć o postępach ruchu, tłumi płacz, zliczając w sprawozdaniach szekle galicyjskie; a już chyba morza łez ukryte są poza sążnistymi anonsami, obiecującymi wiernym ideowcom „szybkie i tanie" podróże na „wykwintnie urządzonych pospiesznych parowcach" i to „bez przeładowania" do... Ameryki, Kanady, Australii i Afryki.

(Por. np. „Wschód", który co tygodnia aż czteru amerykańskim towarzystwom transportowym robi reklamę; o drodze do Palestyny jednak napróżno nawet w części inseratowej znaleść wiadomość.)

Z zaparciem własnego programu, prasa syońska zawodzi nad rzekomą klęską asymilacyi w Anglii zamiast się nią cieszyć.

Nas jednak nie rozczula wcale to współczucie naszych „przyjaciół". Jeszcze raz zatem wyraźnie powtarzamy, że nazwanie rozruchów w Walii antyżydowskiemi w tem znaczeniu, jakie ta nazwa przybrała w Rosyi lub Rumunii, jest świadomem opatrzeniem fałszywą etykietą wypadków rzeczywiście smutnych, ale mających bardzo małą, chwilową zresztą doniosłość i już choćby tylko z tego względu nie wywierających żadnego wpływu na asymilacyę jako ruch trwały.

Może najlepiej pomoże nam w urobieniu ostatecznego sądu o charakterze walijskich rozruchów umieszczone przed kilku dniami w dzienniku londyńskiem „Times" pismo żyda-Anglika p. Bertrama Jacobsa, znającego stosunki waliskie z długoletniego własnego doświadczenia, niezawodnie lepiej niż „właśni korrespondenci" prasy syońskiej.

„W żadnej miejscowości, pisze autor, nie ograniczyły się napady i rabunki wyłącznie do sklepów żydowskich.

W Bargoad z pośród jedenastu zdemolowanych sklepów tylko j e d e n należał do żyda Nie było a n i j e d n e g o wypadku napadu na prywatne mieszkania żydów, ż a d n e g o żyda nie zaatakowano osobiście nie napadnięto na ż a d n ą s y n a g o g ę — a fakty te chyba dostatecznie wykazują różnicę między tymi rozruchami a rozruchami antysemickimi w Rosyi i Rumunii.

Żywiołowa nienawiść do żydów znajduje swój wyraz zawsze w okrzykach „Precz z żydami" lub w podobnych wykrzyknikach. W opisach wypadków walij-

skich nie doniesiono nam ani o jednym wypadku używania takich haseł lub krzyków".

Jakobs tłumaczy powstanie zaburzeń ogólnym rozprężeniem stosunków w Anglii wskutek strajku generalnego i strajku kolejowego, przypomina napady, podpalenia i inne gwałty, które na kilka dni przed wybuchem rozruchów w południowej Walii wydarzyły się w najbliższem sąsiedztwie Cardiff i Llanelly i podkreślając — znany zresztą fakt — że sprawcami napadów byli „chooligani — dodaje:

„W wypadkach niepokojów pojawiają się na bruku miast zastępy złożone z jednostek zwykle kryjących się przed policyą po zaułkach. Jedyną intencyą tych chuliganów jest rabunek; a jeżeli w tych wypadkach żydzi są pierwszymi ofiarami rozboju, to z tej prostej przyczyny, że uchodzą powszechnie za bogatszych, niż są sąsiedzi i wzbudzają nadzieję uzyskania lepszego łupu; do tego dodać należy okoliczność, że właśnie w południowej Walii, posiadają żydzi w wielkiej stosunkowo ilości sklepy z biżuteryą i przedsiębiorstwa zastawnicze. Jest absurdem, przypisywać chuliganom napadającym na takie sklepy motywy antyżydowskie. Istnienie takich elementów stanowi problem społeczny ogromnie poważny, ale nie ma ono zadnego specyficznego znaczenia dla żydów jako takich."

Jakobs kończy artykuł temi słowami: „W żadnej części świata nie spotkali się żydzi z lepszem albo bardziej na zasadzie tolerencyi opartem traktowaniem, niż w Anglii. Usiłowanie oparcia wyjaśnienia wypadków dni ostatnich na istnieniu antysemityzmu jest bez podstawnne i wielką niesprawiedliwością wyrządzoną zarówno Walijczykom jak i żydom".

Do tych uwag dodać należy chyba tyle, że żadnych wniosków o bankructwie idei asymilacyjnej nie można by było wyprowadzić nawet wtedy, gdyby rzeczywiście wybuchły na Zachodzie sporadyczne rozruchy antysemickie.

Idea asymilacyi powstała wśród żydów i nieżydów przodujących swym stopniem kultury i rozwojem umysłowym. W ciągu wieku 19-tego przyjętą została przez szersze warstwy ludności i przyniosła żydom równouprawnienie obywatelskie.

Że nie stała się po dziś dzień zupełnie naturalnym i organicznym światopoglądem politycznym wszelkich warstw danego społeczeństwa, nie świadczy to wcale o jej bankructwie lub braku żywności.

Właśnie zdumiewające rezultaty pracy asymilacyjnej i olbrzymie korzyści jakie przysporzył ruch asymilacyjny tak naszym współwyznawcom jak i poszczególnym społeczeństwom, wśród których żyjemy, pozwoliłyby nam objektywnie osądzić rozruchy nawet rzeczywiście (a nie tylko, rzekomo jak w Walii,) skierowane przeciw żydom, Możemy też naszych przeciwników zapewnić. że boleśnie śmiesznem i dziecinnem jest szerzenie przestrachu wśród żydów i przedstawianie celowo wypadków w fałszywem świetle dla urobienia wśród nich przekonania, że podobnie jak w Anglii dziś, tak jako u nas grożą rozruchy.

A zwłaszcza nie godzi się tego czynić po to tylko, by módz z kabobyńską pozą wskazać na siebie jako jedynych zbawców. Jest to bowiem dowodem braku poczucia odpowiedzialności u tych, którzy robiąc ze siebie kierowników „uczciwych" partyi politycznych powinni się przedewszystkiem wystrzegać blagi, fraresu i... nieprawdy.

Korespondencye.

Kałusz.

(*Wybór burmistrza.*)

Dzieląc się z Czytelnikami niżej podaną wiadomością o wyborze dra. Jonasza Wiesenberga powszechnie szanowanego i cenionego obywatela, na burmistrza miasta Kałusza, dajemy też wyraz serdeczny radości, iż godność ta przypadła w udziale działaczowi niestrudzonemu na niwie uobywatelenia ludności żydowskiej i życzymy mu z całego serca: w długie lata!

Po sześciomiesięcznem interegnum gminy, spowodowanem ustąpieniem byłego burmistrza p. Fussa, przystąpiła tutejsza Rada miejska do wyboru nowego burmistrza. Wybór nastąpił na posiedzeniu, które odbyło się dnia 9. b. m. Na 28 obecnych radnych, oddało 26 głosy na dr. Jonasza Wiesenberga, który tem samem objął naczelne kierownictwo naszego miasta. P. dr. Wiesenberg w pracy publicznej nie jest nowicyuszem, posiada zupełną znajomość spraw miasta, zaznaczył już bowiem bardzo korzystnie swoją działalność na stanowisku wiceburmistrza, a prowadząc agendy burmistrza w czasie interegnum położył sobie zdobyć powszechne uznanie obywateli. Dowodem tego jednomyślny prawie wybór na burmistrza naszego grodu. P. dr. Wiesenberg bierze żywy udział w każdej dziedzinie pracy społecznej, a od założenia jest przewodniczącym tutejszej Czytelni polskiej im. B. Goldmana. Znając niespożytą energię i szerokorzutną inicyatywę p. Wiesenberga spodziewamy się, że nowemu burmistrzowi miasto niejedno jeszcze będzie miało do zawdzięczenia.

Żółkiew.

(*Czytelnia Goldmana*).

Pięcioletni okres istnienienia czytelni żółkiewskiej wykazać może niejeden strzał zatruty, jakim brać syońska w nią godziła, jak dotąd jednakże, co z radością stwierdzić należy, bezskutecznie.

Przyczyna tego jasna. Podczas gdy praca asymilatorów in capite et membris w programie i wykonaniu jest pozytywną, zmierza do pewnego celu z góry wytkniętego, musi, choć bardzo powoli osiągać rezultaty dodatnie, to przeciwnie, działalność syonistów, polegająca na szkalowaniu i czernieniu ludzi innych przekonań, musi działać destrukcyjnie. Oto przyczyna, dla której hasła syońskie nie znajdują głośnego oddźwięku w tutejszem społeczeństwie żydowskiem, trzeźwo w świat patrzącem i tak stosunki oceniającem, jak one się w rzeczywistości przedstawiają.

Ostatnie wybory do Rady państwa i wypadki im towarzyszące, wywołały ferment i rozdwojenie wśród ludności żydowskiej a politykujący i rozpolitykowany młody światek syoński (tut. ludność starsza wyzn. mojż. jest dla ruchu syońskiego nieprzychylnie usposobiona) sądził, że w mętnej wodzie antagonizmów można łowić ryby partyjnych korzyści i że przedewszystkiem nadeszła teraz chwila sposobna do rozbicia w puch czytelni Goldmanowskiej.

Rozgłoszono tedy po mieście, że czytelnia nasza chyli się ku upadkowi, że lada dzień, a zamknie na zawsze podwoje za sobą.

Te i tym podobne wieści kursują od trzech miesięcy po Żółkwi gwoli zdepopularyzowania akcyi asymilatorskiej i osłabienia podstaw bytu znienawidzonej przez „narodowców żydowskich" czytelni.

Zarząd czytelni jednak wbrew tym pogłoskom i pomimo przeszkód najrozmaitszych, pomimo ustawicznego rzucania mu kłód pod nogi przez wrogów. postępu i zdrowego rozsądku, przystąpił do tem gorliwszej pracy, ażeby utrzymać i rozwinąć placówkę, z takim wysiłkiem woli i wśród tylu zabiegów do życia powołanej. Gdy jednak do wszelkiej akcyi potrzeba środków materyalnych, przeto dla przysporzenia czytelni dochodu, postanowił zarząd urządzić festyn, projektowany zrazu na sierpień, który jednak odbył się dopiero w niedzielę dnia 10 września br. na dziedzińcu tut. Zamku królewskiego.

Jakkolwiek pogoda bardzo chwiejna stanowczo nie sprzyjała festynowi, a niedorostki syonistyczne uwijały się po rynku, wstrzymując ludność od uczestniczenia w festynie Goldmanowskim, podlotki zaś syońskie w liczbie kilkunastu wyjechały do Glińska, aby nie wzięła je przypadkiem chętka przekroczenia bramy zamkowej, festyn jednak odbył się, a dzięki bardzo życzliwemu poparciu ze Zarządu miejscowego Koła Tow. Szkoły Ludowej i pań z najwyższych sfer towarzyskich, które zajęły się chętnie rozsprzedażą losów (za co należy im się szczere uznanie i podzięka) przyniósł czytelni naszej stosunkowo znaczny dochód.

Fanty (niektore bardzo piękne) nadesłały w znacznej ilości przeważnie zamiejscowe firmy handlowe, dzięki interwencyi i poparciu p. Stan. Cukra, który przyczynił się w ten sposób wcale wydatnie do pomyślnego wyniku festynu.

Uzyskawszy pewne podłoże materyalne z dochodu festynowego, zamierza Zarząd czytelni jąć się ze zdwojoną enegią dalszej pracy na niwie oświatowej, której pomimo zakusów wrogich jednostek z pod znaku Syonu się nie wyrzeknie.

Brody.

(*Echa dni czerwcowych*).

Im bliżej się przypatrujemy taktyce „syońskiej", prowadzonej zwykle pro domo sua, tem jaśniej widzimy, jak mało ci, którzy się mienią „zbawicielami" ludności żydowskiej, mają z nią wspólnego. Bezduszność ruchu całego, a w szczególności jego prowodyra tutejszego charakteryzuje najdobitniej odgłos niedawny czerwcowych wyborów.

Podczas ostatniej kampanii wyborczej do Rady Państwa syoniści wynajęli fiakry, które miały być użyte w dniu wyborów. Ze względu jednak na to, iż w mieście naszem mało jest powozów, przywódca tutejszy politykującego i wojującego syonizmu p. M. Tartakower wynajmywał robotników, którzy mieli się wystarać o bryczki, i stać do dyspozycyi komitetu, obiecując im za całodzienną jazdę odpowiednie wynagrodzenie. Jednym z takich był niejaki Leib Tenenbaum, biedny zarobnik, trudniący się przywozem gliny do miasta, Gdy ten stosownie do umowy stawił się w dniu wyborów przed lokal wyborczy syoński, dowiedział się, iż nie będzie potrzebny. (Wiadomo, iż na zarządzenie Starostwa skonfiskowano w nocy syonistom wszystkie kartki wyborcze). Ze względu na to, iż p. Tartakower zamówiwszy zarobnika ani go użył, ani nie chciał zapłacić, zarobnik udał się na drogę sądową; proces jednak przegrał i został zasądzony na zapłacenie kosztów w kwocie 21 kor. Dotąd nic nadzwyczajnego. Trudno, by wielki wprawdzie bogacz, „dobra firma" finansowa p. Tartakower płacił rachunki zbankrutowanej firmy politycznej: Exploatacya terenów mandatowych Stand i S-pka. Charakterystyczny jest jednak epilog sprawy. Biedak niema z czego płacić kosztów sądowych przyznanych p.

Tartakowerowi; wówczas p. T. przeprowadza na małej realności robotnika egzekucyę celem hipotecznego zabezpieczenia „pretensyi“ w kwocie 24 kor. i naraża go tem na nowe koszta w łącznej kwocie 48 K 38 h., A może ma p. T. ochotę sprzedać chałupinę furmana na publicznej sądowej licytacyi? Bo i to być może

Fakt ten dobitnie charakteryzuje tutejszych „zbawicieli“ żydowstwa. Niechaj on będzie nauczką dla tych, którzy się z nimi bratają (*M*).

Tarnopol.

(Uczelnia).

Towarzystwo Pomocy Naukowej w Tarnopolu utrzymuje już rok trzeci uczelnię dla miejscowych ubogich uczniów polskich szkół średnich. Zadaniem tej instytucyi jest zająć się pozbawionymi opieki rodzicielskiej uczniami klas niższych w godzinach popołudniowych celem ich wychowania i przygotowania do szkoły. W uczelni otrzymują uczniowie bezpłatnie ubikacyę, nadzór i posiłek w godzinach między $2^{1}/_{2}$ do 6-tej wieczorem. Co roku znajduje dwudziestu kilku wychowanków umieszczenie i opiekę w uczelni, która oddziaływując na młodzież w kierunku narodowym i pedagogicznym, czyni ją użyteczniejszą, lepszą i pilniejszą. Tego roku uczelnia zostanie otwartą 20, b. m. Kierownictwo spoczywa w ręku prof. Orlińskiego.

KRONIKA.

Biura Redakcyi i Administracyi mieszczą się obecnie przy ul. Akademickiej l. 12. II. p. (nr. tel. 1375).

Redakcya otwarta codziennie (z wyjątkiem dni świątecznych) między godziną 5-tą a 6-tą popołudniu.

Na bezdroża zeszła u nas w ostatnich czasach polemika publicystyczna i to na bezdroża bardzo niebezpieazne. Dwa dzienniki pretendujące o egidę w kierownictwie opinią kraju zwalczają się nawzajem i to wszelkiemi publicystycznymi i niepublicystycznymi środkami nie od dziś. Nicby to nas specyalnie nie obchodziło, gdyby pisma te w zapale „walecznym“ w ostatnich dniach nie urządziły sobie wstrętnej nagonki na „swoich“ żydów. „Słowo polskie“ oburzyło się na jednego ze współpracowników „Gazety wieczornej“ odmawiając mu „Chaimkowi“ prawa do krytyki i wypowiadania zdania w sprawach narodowych. Gazeta wieczorna zaś, jako, że zastrzeżenie się Słowa polskiego przeciw krytyce w tonie i formie pachmiało śmigusowym antisemityzmem, odpowiedziało takim samym tonem i formą tylko w bardziej przykry sposób, koronując swe wygody charakterystycznem: A widzisz, Haust du meinem Juden, hau ich deinen.

Panowie, niebezpieczna gra!

Na judofobię zachorowało w ostatnich czasach Słowo polskie. Choroba bardzo przykra powoduje manię prześladowczą: z drobnych codziennych wypadków urabia wielkie zdarzenia, przypisując im charakter zasadniczy. I tak np. z burdy ulicznej w Stanisławowie (wypadek tak drobny, że inne pisma nawet nie wspomniały o nim) w której wedle relacyi Sł. pol. atakującymi byli żydzi, wysnuwa pismo to konkluryę, że „obawy nienawiści żydowskich mas m n o ż ą s i ę“, i używa tego wypadku z polityką zresztą nie mającego nic wspólnego, by dać „zeca“ posłowi Rauchowi i burmistrzowi Nimhinowi. Chętnie chcielibyśmy „doniesienie“ to uważać za akt animozyi osobistej Słowa pol. czy też jego korespondenta przeciw pp. Nimhinowi i Rauchowi, gdyby nie powyższa konkluzya i wiadomość... „że poważne osobistości miasta zamierzają zwołać w najbiższych dniach chrześcijański wiec w sprawie unormowania stosunku do żydów i obmyślenia środków samoobrony“.

Do czego doprowadza mania prześladowcza!

A może to... zła wola? Sianie wiatru?...

Stowarzyszenie buchalterów i subjektów handlowych. Wydało sprawozdanie za rok 1910. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące cyfry za r. 1910. Ilość członków wynosiła 843, dochody 16243·04 K. Wydano na zapomogi 4383·90 K, na lekarzy lekarstwa i kuracyę 3276·92 K, na pogrzeby 558·80 K, na zapomogi dla wdów i sierot 3300 K. wydatki administracyjne wynosiły 3684.60 K, ogółem 15184.37 koron. Stan majątku w gotówce i papierach wartościowych wynosi z końcem r. 1910. 64572.32 koron. Zarząd przedkłada sprawozdanie —z wyrazem niekłamanego żalu po nadzwyczajnej stracie jaką Stowarzyszenie poniosło przez śmierć wieloletniego przewodniczącego, dr. Adolfa Liliena. Śmierć nieodżałowanej pamięci Liliena nastąpiła w chwili przełomowej, kiedy Stowarzyszenie miało przystąpić do budowy własnego domu i tej ważnej akcyi zabrakło nagle kierownika. Zasługi zmarłego dla Stowarzyszenia były nieocenione, to też pamięć o nim nie zagaśnie nigdy w sercach tych, których był prawdziwym ojcem i opiekunem.

O notę z religii. Do jakiego absurdu doprowadza judofobia sfery rządzące w caracie, dowodzi nastepujący fakt, podany przez pisma warszawskie:

Władze uniwersytetu warszawskiego zwróciły się do ministeryum oświaty z zapytaniem, jakiego wymagać stopnia z religii od studentów, którzy przeszli z wiary żydowskiej na chrześcijańską. Ministeryum dało odpowiedź, że przy przyjmowaniu tego rodzaju studentów nie należy wcale wymagać stopnia z religii.

Ika w Królestwie Polskiem. Jak donoszą z Warszawy Ika wysłała specyalnego rewidenta, który ma skontrolować wszystkie istniejące w Warszawie, Łodzi i Królestwie Polskiem wogóle, instytucye, wspierane przez to towarzystwo.

Rewizya obejmie zarówno szkoły rzemieślnicze, jak i fermy rolnicze, założone dla żydów w Królestwie Polskiem.

Między innemi rewizya ma na celu powzięcie ostatecznej decyzyi co do zwinięcia fermy rolniczej dla żydów w Częstoniewie pod Grójcem, którą od r. 1907 ukończył zaledwie jeden uczeń.

Prześladowania. Na polecenie gubernatora w Niżnym Nowogrodzie wydała policya 500 żydowskim kupcom rozkaz opuszczenia miasta w przeciągu 12 dni. Kupcy ci zjechali się tam z okazyi jarmarku.

Prześladowania żydów w Rosyi są coraz większe. Ostatnie rozporządzenie ministra oświaty wyklucza prawie słuchaczy żydowskich z uniwersytetów.

Rektorem wydziału prawniczego w Salonice wybrany został słynny uczony Izrael Haran. Do uniwersytetu tego uczęszcza 600 słuchaczy, z tych 30 żydów. Na resztę składają się Bułgarzy, Grecy i Turcy.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.







Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: DR. ELEAZAR BYK.